

Poniedziałek Nioefora B. M.  
Wtorek Matyldy Kr. Wd.  
Środa Longina M.  
Czwartek Abrahama Pust.  
Piątek Józefa z Arym.  
Sobota Gabryela Arch.  
Niedziela Józefa Obl.

Wschód g. 6 m. 20.  
Zachód g. 5 m. 53  
Długość dnia g. 11 m. 33.

**Cena prenumeraty**

**w Łodzi:**

Rocznie rb. 8 k.  
Półrocznie „ 4 —  
Kwartalnie „ 2 —  
Miesięcznie „ — 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . rb. 10 k.  
Półrocznie . . . „ 5 —  
Kwartalnie . . . „ 2 50  
Miesięcznie . . . „ 85.

**REDAKCJA**

W ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № 81.  
№ TELEFONU 593.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 1 (13) marca 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:” „Nadestane” na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

## Dr. WINCENTY GAJEWICZ

Choroby wewnętrzne i dziecięce  
Nowy-Rynek № 5, dom p. Luby.

### POTRZEBNE

# Mieszkanie

składające się z 4 lub 5 pokoi w okolicy ul. Św. Andrzeja, Piotrkowskiej i Benedykta. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju” pod lit. I. H.

### KALENDARZYK TERMINOWY.

*Jutro.*

- IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bożeny.
- WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.
- PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.
- TEATR ZIMOWY „Victoria” (ul. Piotrkowska № 67). Ryszard III dramat w 5-ciu aktach W. Szekspira. Benefis p. Michała Szoberta. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.
- KONCERT Kątskiego w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej.

## Sprawa ks. Bilakiewicza.

Proces ks. Bilakiewicza toczył się w sądzie okręgowym petersburskim przy drzwiach zamkniętych. Dnia 23 lutego (7 marca), przy drzwiach otwartych, ogłoszony został wyrok w formie ostatecznej. Z uwagi na ogólne zainteresowanie się tą sprawą, wyrok ten podajemy w całości.

Orzeczeniem sędziów przysięgłych ks. Bilakiewicza uznany został winnym przestępstw następujących:

1) Dnia 15-go (27) sierpnia 1898 roku w m. Kownie ks. Bilakiewicz samowolnie i gwałtem pozbawił wolności Ewę Bernatowicz, trzymał ją wbrew jej woli w ciągu doby pod zamknięciem, w mieszczącej się przy kościele św. Trójcy ciasnej zimnej komóreczce, w której znajdował się stół z pod katafalika, przyczem obok pozbawienia wolności ks. B. wymierzył jej narzędziem, w rodzaju grubego sznura lub kija, liczne, okrutne uderzenia, które pozostawiły na jej ciele pręgi, przekrwawione plamy i sińce, przez co, wobec długotrwałości tych udężeń, sprawił pozbawionej swobody Bernatowiczowej ciężkie cierpienia fizyczne i moralne.

2) Dnia 16 (28) sierpnia 1898 w m. Kownie samowolnie i gwałtem pozbawił wolności

Józefę Żukowską, przetrzymawszy ją wbrew jej woli przez kilka godzin pod zamknięciem, najpierw w ciemnej piwnicy przy kościele św. Trójcy, następnie w podziemiu pod kościołem, w którym przechowywują się otwarte trumny z ludzkimi szkieletami i niespróchniałymi trupami wreszcie w ciemnej komóreczce ze stołem z pod katafalika i położonem tamże dla wywołania przesylnego strachu wyobrażeniem głowy dyabła, przyczem obok pozbawienia wolności ks. B. wymierzył Żukowskiej narzędziem, w rodzaju grubego sznura lub kija, najpierw na ulicy, a następnie w podziemiu, wielokrotne okrutne uderzenia, które pozostawiły na ciele przekrwawione pręgi, plamy i sińce, — przez co wobec długotrwałości tych udężeń i licznych uszkodzeń, sprawił pozbawioną wolności Żukowską o ciężkie fizyczne i moralne cierpienia.

3) W połowie lipca 1898 r. w m. Kownie samowolnie i gwałtem pozbawił wolności w ciągu więcej niż tygodnia Konstancję Symonowiczównę, wymierzyszy jej przytem liczne uderzenia narzędziem w rodzaju rzemienia lub sznura i zamknawszy ją wbrew jej woli, najpierw w ciemnym podziemiu pod kościołem św. Trójcy, z otwartymi trumnami i trupami, a następnie w ciemnej komóreczce ze stołem z pod katafalika, przyczem w przeciągu półtorej doby dał jej jako pożywienie tylko kubek wody i kawałek chleba, którego ona skutkiem silnego wstrząśnienia moralnego, jeść nie mogła. Takimi okrutnymi czynami ks. Bilakiewicz sprawił Symonowiczównie długie i ciężkie udęczenia i męki moralne.

4) W marcu 1898 r. w Kownie samowolnie i gwałtem pozbawił wolności Stanisława Burnejkę od godz. 6-ej zrana do 5-ej wieczorem, zamknawszy go wbrew jego woli do ciemnej piwnicy, mieszczącej się przy kościele św. Trójcy, przy niedostatecznym pożywieniu i napoju i takimi okrutnymi czynami spowodował Burnejkę silne fizyczne i moralne cierpienia.

5) W czerwcu 1898 r. samowolnie i gwałtem pozbawił wolności Praskowię Romanowską, zamknawszy ją wbrew jej woli w szopie, mieszczącej się przy kościele św. Trójcy na kilka godzin, przyczem groził jej, że ją „położy i ukarze” oraz przetrzyma całą noc, jeżeli nie wejdzie do szopy, przez co w połączeniu z brakiem dostatecznej odzieży u Romanowskiej i zimnem powietrzem, wyrządził Romanowskiej długie, ciężkie fizyczne i moralne męczarnie.

6) W czerwcu 1898 r. podobnie pozbawił wolności Antoniego Ajkiewicza, zamknawszy go najpierw na kilka godzin w drwalni, przyczem Ajkiewicz płakał, mówiąc, że teraz się „ze strachu powiesi”, poczem dopiero z rozkazu Bilakiewicza został przeprowadzony i zamknięty do piwnicy przy kościele z pustymi trumnami, które to okrutnymi czynami Bilakiewicz wyrządził Ajkiewiczowi długie i ciężkie fizyczne i moralne męczarnie.

7) Dnia 6 (18) sierpnia 1898 r. samowolnie i gwałtem pozbawił wolności od 1-ej p. p. 6-go sierpnia do godz. 7 wieczorem 7 sierpnia Antoniego Mackajtysa, zamknawszy go do ciasnej komóreczki ze stołem z pod katafalika i dawszy mu przez czas zamknięcia kawałek czerstwego chle-

ba i wodę, przez co przyprawił go o długie i ciężkie fizyczne i moralne męczarnie.

8) W początkach sierpnia 1898 r. pozbawił wolności w ciągu siedmiu dni Izabelę Nienartowicz, zamknawszy ją wbrew jej woli do ciemnego podziemia pod kościołem św. Trójcy z otwartymi trumnami i trupami, a następnie do ciemnej komóreczki ze stołem z pod katafalika, dając jej w czasie zamknięcia tylko chleb i wodę, przez co wyrządził jej długie i ciężkie fizyczne i moralne męczarnie.

Przytem sędziowie przysięgli przyznali okoliczności łagodzące w wypadkach podanych wyżej pod punktami 2, 4, 6, 7 i 8 niniejszego wyroku.

Przechodząc do określenia skutków powyższego orzeczenia przysięgłych, sąd okręgowy bierze pod uwagę:

że każde z wymienionych ośmiu przestępstw przewidziane zostało w art. 1542 kod. kar. i po ciąga za sobą jedną z kar, wskazanych w art. 1489 kod. kar., a mianowicie karę z 1, 2, lub 3 stopnia art. 31,

że karę tę, w stosunku do pięciu przytoczonych wyżej wypadków, co do których przyznano okoliczności łagodzące, sprawiedliwie będzie na zasadzie art. 828 n. p. k. obniżyć tylko o 1 stopień i określić ją podług 3 stopnia tegoż artykułu 31-go,

że na zasadzie art. 149, wobec wagi okoliczności, towarzyszących przestępstwom ks. B., który przy pozbawieniu różnorodnymi sposobami wolności swoich parafian, wyrządził im męczarnie fizyczne i moralne, w otoczeniu specjalnie obliczonem nietylko na sprawianie największych cierpień wogólności, ale i na poniżenie ich godności ludzkiej, w połączeniu z przygnębiającem działaniem szczegółów zamknięcia na poszkodowanych, których ks. B. znał jako ludzi wierzących i poddających się jego powadze, jako osoby duchownej i zmuszał ich swoimi sposobami do odczuwania strachu śmierci i mak pogrobowych — należy wybrać z pośród wymienionych karę normalną, według drugiego stopnia art. 31,

że w ten sposób i na zasadzie uwagi 2 do art. 70, podsądny Bilakiewicz, jako kapłan, wyłączony od kary cielesnej, z tytułu swego stanu, podlega za każdy z trzech wypadków nieprawego pozbawienia wolności, połączonego z udężeniami i męczarniami, co do których nie przyznano okoliczności łagodzących — pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zesłaniu na mieszkanie do gub. irkuckiej, z zakazem wydalania się z wyznaczonego mu miejsca zamieszkania w ciągu lat 2 i wyjazdu do innych miejscowości Syberyi w ciągu lat 8 do 10; zaś za każdy z 5 wypadków, co do których przyznano okoliczności łagodzące — pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zesłaniu do gub. tobolskiej, z zakazem wydalania się od 1 do 2 lat i wyjazdu do innych miejscowości Syberyi od 4 do 6 lat,

że biorąc pod uwagę wykazaną przez ks. B. w jego czynnościach lekkomyślność i ciemnotę, jak również, chociaż niezupełne uznanie swej winy, jest rzeczą sprawiedliwą zatrzymać się na





## Prawda czy reklama?

Od kilku tygodni na szpaltach wszystkich prawie pism naszych, zjawiają się od czasu do czasu artykuły, omawiające pod najrozmaitszymi tytułami jedną i tę samą kwestyę, dotyczącą wynalazku p. Rychnowskiego ze Lwowa. Idzie o to, czy p. R. rzeczywiście wynalazł ów cudowny „elektroid“, czy też wieści o zjawiskach wywoływanych za pomocą „skondensowanego wszecheteru“ są tylko bajką z tysiąca i jednej nocy, wymyśloną przez niepowołanych, ku reklamie człowieka, który nie nie wynalazł, lecz gorliwie wynaleść usiłuje.

Pod wrażeniem cudownych wieści o elektroidzie przywiezionych przez p. Roszkowskiego do Warszawy, pierwszy wystąpił publicznie „Kuryer Warszawski“. W artykule p. t. „Do światła“ umieszczonym w Nr. 50 tego pisma, pan Ignacy Grabowski podał opis tak zdumiewających faktów i w tak czarujących barwach przedstawił przyszłe, na nowym wynalazku oparte, zdobycze wiedzy, że potrafił od jednego razu zahypnotyzować czytelników do tego stopnia, iż przez pewien czas o niczem innym, tylko o elektroidzie myśleć i mówić byli w stanie. Naturalnie że wśród ogółu zainteresowanych znaleźli się i tacy, którzy na słowo wierzyć nie chcieli, pomimo najuroczystszych zapewnień ze strony naczynych świadków dokonywanych przez p. Rychnowskiego eksperymentów, a nawet i tacy, którzy wszystkiemu kategorycznie zaprzeczyć byli gotowi; wobec czego rozpoczęła się walka nie o poglądy lub teorie lecz „o ten wiatr co wieje“.

Niektóre z pism uważały za stosowne sprawdzić na miejscu przywiezione do Warszawy wieści, skutkiem czego posypały się interviewy: „o elektroidzie p. Rychnowskiego“ lub „Uźródło elektroidu“ i t. p. Szanowni współpracownicy lwowscy nadsyłałi do pism naszych treść rozmów, przeprowadzonych z p. R. w jego pracowni, dodając do tego, o czem doniósł poprzednio p. Grabowski, wiele innych zdumiewających wiadomości, jak np. o zamianie, przy pomocy „wszecheteru“ zwyczajnego wina w doskonałe Bordeaux, o kielbaskach, leżących na stole w pracowni od 6 tygodni, doskonale zakonserwowanych, o cudownych leczniczych własnościach elektroidu i t. p.

Wszystkie interviewy, nie przyczyniwszy się w niczem do wyjaśnienia kwestyi, rzuciły jednak pewne światło na poglądy wynalazcy, poglądy na podstawie których, wszystko dotąd niezbadane da się jaknajlepiej wyjaśnić, nawet tajemnica powszechnego ciężenia i przyczyna ruchu ciał niebieskich, wszelkie życie na ziemi, a nawet jego początek! Tak sądzi p. Rychnowski, inni zaś jak np. p. Szczepanik, który p. R. we Lwowie odwiedzał, utrzymuje, że p. Rychnowski demonstruje i objaśnia wszystko z tak ogromną powagą a przytem tak mroczno, iż stracić można ochotę do zajmowania się jego wynalazkiem“.

P. W. Feldman, dając w „Przeglądzie Tygodniowym“ sprawozdanie z rozmowy z p. R. zaznacza, iż według zapewnień tego ostatniego, wynalazek o jakim mowa zbadany już był przez komisję specjalistów, która orzekła, że zjawiska wywoływane za pomocą elektroidu, dotychczas w nauce nieznanne i niezbadane, mogą mieć ważne znaczenie w przemyśle technicznym. Pod powyższem orzeczeniem komisji mają się znajdować podpisy kilku profesorów lwowskiej politechniki, a między innymi i podpis prof. Romana Dzieślewskiego.—P. Rychnowski zapewniał także p. F. że przez 14 dni pracował u niego fachowy fizyk dr. I. Roszkowski i z największą ścisłością sprawdzał działanie elektroidu.

Przytoczone zapewnienia, dotyczące wartości elektroidu dosyć dziwnie przedstawiają się wobec treści dwóch listów, będących odpowiedzią na postawione przezemnie pytania. P. Roszkowski, jakkolwiek fachowy fizyk w liście swym nie mówi nie o elektroidzie, a natomiast donosi: „W kwestyi wartości wynalazku p. Rychnowskiego zwróciłem się do kolegi Dzieślewskiego, sądząc, iż on, jako profesor elektrotechniki w politechnice, jest w tej sprawie bardzo kompetentnym sędzią. List jego załączam...“

P. Dzieślewski zaś pisze: „Co do wynalazku p. Rychnowskiego, to nie o tem nie można po-

wiedzieć, ani stanowczego ani niestanowczego, jest to coś i nie, oceny żadnej dotąd niema, gdyż p. R. wszystko trzyma w tajemnicy. Artykuły dziennikarskie są narazie przedczesne i bałamutnie pisane, w sposób reklamowy.—Tyle co mogę o tej sprawie powiedzieć“.

Jeżeli takie jest zdanie tych, na kompetencyę których powołuje się sam wynalazca, to zdaje się, że dobrze zrobimy, zapominając na razie o elektroidzie. Dosyć będzie czasu powrócić do tej kwestyi wówczas, gdy „myt tajemniczy i ciemny“ a szumnie reklamowany, stanie się faktem przez odpowiednie badania naukowe stwierdzonym.

Ksawery Szużewski.

## Korespondencye.

Zgierz, 7 marca.

Głównem nervus rerum w stosunkach naszych jest obecnie szkoła handlowa.

Wobec silnego napływu kandydatów i konieczności otwarcia równoległych oddziałów, rada opiekuńcza szkoły zajęta jest kwestyą nowego budynku szkolnego, gdyż obecny w przyszłym roku na żaden sposób potrzebom tej uczelni nie sprostą. Zadanie, co prawda, przy zbyt skomplikowanych warunkach łatwem do rozwiązania nie jest, sądzymy jednak, że obrotna rada szkolna dołoży wszelkich starań, aby dobre swe chęci z wiosną już w czyn zamienić.

Gdyśmy potracili o stronę administracyjną szkoły, pozwolimy sobie słów kilka poświęcić i stronie pedagogicznej. Śledząc uważnie za rozwojem szkoły naszej od chwili jej otwarcia, przyszliśmy do przekonania, iż Zgierz, jako miasto małe, nadaje się więcej od miast wielkich do racjonalnego kierowania uczącą się młodzieżą. Tu młode pokolenie pozbawione jest wszelkich złych wpływów i możności do tracenienia nadaremnie drogiego mu czasu. Uczniowie, znajdując się zawsze i wszędzie pod okiem władzy szkolnej, zmuszeni są czas przeznaczony na naukę, poświęcać jedynie nauce. Żeby jednak uprzyjemnić uczącej się młodzieży chwile wolne od zajęć, wprowadził dyrektor szkoły p. Siniawski pewne informacje, które z jednej strony dają do rozwoju uczuć estetycznych u chłopców, a z drugiej strony stając się zajmującymi i przyjemnymi dla uczniów, zwracają ich myśli w stronę zamilowania tego, co jest szlachetne i korzystne dla rozwoju młodego pokolenia.—Inowacye, o których wspomnieliśmy, zasadzają się na utworzeniu w szkole chórów i orkiestry, oraz na urządzaniu wieczorków deklamacyjno-muzykalno-wokalnych, jako też na urządzaniu wieczorków literackich i przedstawień uczniowskich. Zabawy takie odbywają się w dnie niedzielne, świąteczne lub przedświąteczne. Podobnego rodzaju zabawy cieszą się ogromnem powodzeniem.

Chcąc przyjść z pomocą niezamożnej młodzieży, p. Siniawski zamierza urządzić w nadchodzącą niedzielę, d. 12 marca, płatne przedstawienie uczniowskie w wielkiej sali gimnastycznej, gdzie wzniesiono już specjalną scenę. Spodziewany jest liczny napływ gości nie tylko miejscowych, lecz i z okolicy. Przedstawienie złoży się z trzech sztuk w językach ruskim, polskim i niemieckim. W antraktach grać będzie świeżo zorganizowana orkiestra szkolna; śpiewać będzie chór uczniowski. Całości dopełnią jeszcze wiersze w różnych językach, wypowiedzianych przez uczniów i sola na skrzypcach, a na zakończenie żywe obrazy.

Na dochód niezamożnych uczniów Towarzystwo Cyklistów urządza także za kilka tygodni przedstawienie amatorskie, na które złoży stę: „Piosnka Wujaszka“ i „Maż z grzeczności“. Organizacją tego teatru zajmuje się p. Stanisław Lipiński niestrudzony i zamilowany amator podobnego rodzaju rozrywek i autor kilku udatnych sztuk scenicznych.

Zdaje nam się, że obecnie kwestya budowy kościoła w czyn się już zamieni. Świeżo wybrany komitet budowy nie poskąpi trudu i pracy, aby świątynia czempredzej stanęła, czyniąc za- dość naglącej potrzebie pomieszczenia w sobie znacznej liczby pobożnych. O ile nam wiadomo,

z wiosną ma się zacząć budowa kościoła w ten sposób, iż przybudowaną zostanie część, która w przyszłości ma pomieścić w sobie prezbiterium. Z biegiem czasu mają powstać mury boczne, a gdy te staną i obejmą stary kościółek, runą dawne mury. Wykończenie nowego przybytku Bożego obliczono na lat 15.

Pisząc się w zupełności za nagłą potrzebą wzniesienia obszerniejszego kościoła, nie możemy jednak pogodzić się ze zdaniem tych, którzy uparli się, aby nowy kościół stanął na miejscu dawnego. Przedewszystkiem nowy kościół wejdzie między domy, a więc straci na estetyce; powtóre, straci miasto ulicę, która okazuje się niezbędną arteryą komunikacyjną szczególnie w zimie podczas ślizgawicy, gdy przez wązki przesmyk między murem kościelnym, a parkanem probostwa zupełnem niepodobieństwem będzie już nie wjechać, ale wdrapać się pod stromą dosyć górę, aby się dostać do kościoła nie od frontu, gdzie konstrukcyja wysokich schodów nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Rzucimy jeszcze jedno pytanie, gdzie zatrzymywać się później będą pojazdy parafian okolicznych?

Catek.

London, 9 marca.

Kilka kwestyj nie politycznych a społecznych pojawiło się na porządku dziennym w ostatnich czasach.

Pierwszą jest kwestya mieszkań dla ubogiej części robotników. Proletaryat ściąga się do Londynu w przeświadczeniu, że znajdzie tu łatwiejszy zarobek i chociaż spotyka go często zawód, nie można przewidzieć, ażeby dosć biedaków mogło się zmniejszyć w stolicy. Najwięcej cierpią oni na złych mieszkaniach.

Od lat wielu bogaci filantropowie jak Peabody, albo Lord Iveagh, albo rozmaite przedsiębiorstwa więcej dobroczynne niż spekulujące na dochody, budują wzorowe domy, zdrowe i tanie mieszkania: jest to kropla w morzu. Dotąd przecięciowo biorąc, zamieszkuje w nich jakie 50,000 osób, a są to w znacznej części nie robotnicy, ale przedstawiciele uboższej klasy średniej. Co najmniej 300,000 ubóstwa mieszka w Londynie nie jak ludzie, ale jak trzoda.

Różne ankiety przedsiębiorane przez stowarzyszenia dobroczynne, przez duchowieństwo itd. wykryły fakty wołające o pomstę.

Istnieją komisye sanitarne, ale gdy stwierdzają, że liczba osób w domach podejrzanych jest zbyt wielka, gdy kanalizacyja jest sromotna, wtedy wyrzucają biedaków na ulicę i ci zostają bez przytulku. Nie dziwota, że obawa zostania bez dachu każe im stawać w obronie właściciela domu, potwornego lichwiarza, który sączy z nich ostatni szeląg.

Są pokoje, gdzie żyje i sypia do 27 osób różnej płci i wieku; są inne, gdzie trumna ze zwłokami dziecka trzymana jest przez parę dni w szafie, obok łóżka rodziny; są, gdzie część dzieci śpi z rodzicami w łóżku, a inne pod łóżkiem, bo tam cieplej. Możliwość tych rysów charakterystycznych wymienić wiele jeszcze.

Jest tedy faktem, że trzeba budować tanie i zdrowe mieszkania, a rozrzuć, zburzyć te, w których obecnie gnieździć się jest zmuszona masa proletaryatu. Jeżeli domy te bywają burzone, to właściciele placów wołają budować kamienicę dla zamożnych warstw. Trzeba je tedy budować z ramienia władzy. Ale jakiej?

Municypalna nie rozporządza ani prawem wywłaszczenia, ani fuduszami do budowy takiego mnóstwa domów, których potrzeba. Władza państwowa, samo się przez się rozumie, mniej jeszcze czuje popohu do takiego przedsięwzięcia, któreby było socjalizmem na wielką skalę.

Zagadnienie jest jednak na pozór tylko nierozwiązalne. Fundusze na budowę domów znalazłyby się, gdyby ta bogata oligarchia, do której należy cały grunt pod Londynem została zmuszoną do opłacania podatku gruntowego. Jak wiadomo, jest ona zwolniona z tego ciężaru, zwalając go tam, gdzie może, na lokatorów. W ten sposób jakich 20 mil. funt. szt. zostaje bezprawnie w kieszeni tych bogaczy, a proletaryat żyje jak trzoda.

Kwestya ta była niedawno podniesiona w izbie gmin z okazji przeludnienia Londynu i szczegóły przytoczone wywołały sensacyę. Po-

nieważ jednak magnaci, korzystający z finansowego przywileju są zasłaniani przez rząd, zatem trudno się spodziewać, ażeby sprawa domów dla proletaryatu została rozwiązana przez reformę podatkową.

Jest mowa o utworzeniu wielkiego towarzystwa arystokracji i plutokracji dla budowy tani domów w znacznej liczbie. Czy do tego przyjdzie i czy kombinacja ta, w razie ziszczenia się, problemat ten rozwiąże, przyszłość dopiero pokaże. Tymczasem ma ona posłużyć jako odwodnik burzy, co spaść mogła na warstwy uprzywilejowane.

Druga kwestya społeczna, podniesiona w ostatnich czasach dotyczy bowiem pracy dzieci. Od dawna jest dobrze znana rzeczą, że dzieci, pracujące od lat najmłodszych po fabrykach, tracą zdrowie i powstrzymują swój rozwój fizyczny. Słynny Faktory Act położył wprawdzie kres morderstwu dzieci na wielką skalę, które przedtem miało miejsce, ale dopiero z chwilą, gdy szkołka elementarna stała się obowiązująca, można powiedzieć, że dzieci przestały być wyzyskiwane przez przedsiębiorców i pracodawców z jednej strony, a przez ich własnych rodziców z drugiej. Dzieje się jeszcze mnóstwo nadużyć, wiele dzieci do szkółek nie uczęszcza, bo nie ma w nich miejsca, ale nie od razu Kraków zbudowano.

Głównym przedmiotem na który nastawali dobrze myślący, było przedłużenie obowiązkowego pobytu w szkole. Ten rok dodatkowy spędzony w niej, nietylko rozwinie umysłową stronę dziecka, ale uchroni je od ciężkiej konieczności zarobkowania w fabrykach i warsztatach. Jednostki i rasa zykałaby na tem wielce. Była atoli słaba tylko nadzieja, aby ta silnie przez potentatów przemysłowych broniona forteca dała się wziąć szturmem, tem bardziej, że rząd zachowawczy, będący u władzy, tego rodzaju zagadnień nie porusza i nie lubi aby je poruszono.

Rzeczy jednak poszły inaczej. Za inicjatywą grona członków Izby gmin, do różnych grup jej należących, p. Robson wniósł bil, mocą którego okres szkolny dla dziatwy miał być przedłużony o rok jeden z 11 do 12 lat. Za tym projektem przemawiał wprawdzie Sir John Gorat podsekretarz stanu dla oświaty, ale wiadomo, że stoi on osamotniony w gabinecie, który jego humanitarnych aspiracji nie dzieli. O przyszłej pozycji rządu nie można nie jeszcze przesądzać ale gdy się zauważy, że Izba ogromną a niespodziewaną większością 317 głosów przeciwko 59 wzięła w obronę dziatwę, to ma się prawo przypuszczać, iż rząd uzna za właściwe głos swój przyłączyć przy trzecim czytaniu bilu. W takim razie możnaby sprawę tę uważać za rozwiązaną i nowy krok na drodze postępu jako urzeczywistniony.

Ostatnia sprawa publiczna, na którą pragnę zwrócić uwagę czytelników, tyczy się szpitalów. Utrzymywane wyłącznie z uczynionych im legatów i ze składek, jakie im udziela społeczeństwo szpitale londyńskie znajdują się nieraz w deficycie, a zazwyczaj z trudnością tylko udaje się związać dwa końce. Tą myślą kierowany książę do Walii, uczynił w roku jubileuszowym odezwę do narodu, aby tę wielką datę upamiętnił, tworząc żelazny fundusz na podtrzymanie szpitalów. Pomimo wielkiego wysiłku następcy tronu, doznał on zawodu i sumy zebrane pozostały o wiele niżej od 100 albo 150,000 f. szt., na które rachował. Za ledwie 30 do 31,000 f. szt., będzie dochodu rocznego z zebranego kapitału. Szpitale londyńskie, których roczne wydatki wynoszą przeciętnie 650,000 f. szt., pozostaną tedy i nadal w trudnym położeniu, jeżeli nie znajdzie się sposób uorganizowania regularnych subskrypcyj. Idzie przedewszystkiem o ściąganie ich od ludzi o szcuplejszych funduszach, bo bogatsi dają corocznie znaczne sumy. Klasa mieszczańska trzyma się zdala od popierania szpitalów.

Niestrudzony i niezrażony ks. Walii zorganizował obecnie Ligę Miłosierdzia, Londyn będzie nią podzielony na cyrkule, i w każdym z tych 100 cyrkulów będzie prezydent z asystującą mu panią, i będzie się dzielił na jakie trzydzieści obwodów, gdzie będzie znowu para wice-prezydentów. Zadaniem tych członków Ligi Miłosierdzia będzie zbieranie w swym obwodzie funduszy na szpitale, i tworzenie list osób zobowiązujących się do rocznej opłaty co najmniej jednego szylinga. Myśl jest praktyczna, organizacja odpowiada celowi i jest nadzieja, że ta nowa Liga Piemontka będzie miała takie samo powodzenie, co dawniejsza.

## Z kraju.

**Płock.** Gubernator Płocki wydał rozporządzenie, aby nie sprzedawać w zakładach odnośnych trunków, w chwili, gdy toczą się obrady gminne do czasu ukończenia posiedzenia, szczególnie w tych miejscowościach, gdzie zakłady monopolowe znajdują się w odległości mniejszej niż 500 sążni od domu uchał.

**Ku czci Puszkina.** W „Nowem Wremieni“ znajdujemy następującą korespondencyę z Siedlec:

„Miejscowe rosyjskie towarzystwo przystąpiło do wzięcia udziału w obchodzie setnej rocznicy urodzin największego narodowego naszego poety i spieszy ze składkami zarówno na instytucje dobroczynne imienia Puszkina, jak i na pomnik poety w Petersburgu. W tym celu w dniu 17 lutego zorganizowano w klubie rosyjskim teatr amatorski, z którego dochód przeznaczono dla komitetu pskowskiego do wykupu wsi Michajłowskoje. W dniu 21 lutego w tym samym klubie będzie dany wokalny koncert amatorski, z którego dochód przeznaczony został na pomniki Puszkina i Suworowa. Pierwszy numer programu koncertu stanowi urywek opery Dargomyżskiego „Rusalka“, następne zaś z „Życia za Cesarza“, „Wilhelma Tella“, „Niewolników“ i t. d. Prócz tego istnieje zamiar, jak mówią, urządzenia jeszcze jednego widowiska lub koncertu specjalnie na rzecz pomnika Puszkina. Można oczekiwać, że we wszystkich miastach nadwiślańskich będzie to samo.

**Lublin.** Artysta malarz p. Smoleński w bardzo pięknej akwareli dokonał zdjęcia odkrytych przez niego na ścianie kaplicy więziennej w Lublinie, pod wezwaniem św. Trójcy, fresków, sięgających XIV wieku. Spoczywały one pod grubą warstwą tynku. „Z okazji nam akwareli — czytamy w „Gaz. Lub.“ — widać, że obraz przedstawia tablicę erekcyjną budowy wspomnianego kościoła, na której, podług przepisów liturgicznych, znajduje się postać Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w otoczeniu św. Józefa i św. Stanisława. Pośrodku kłęczy fundator kościoła, a za nim kłęząca szlachta i lud.

Dla ocalenia tych cennych zabytków przeszłości od zniszczenia, wypadłoby kaplicę odnowić pod kierunkiem komitetu artystów i obywateli miasta.

— W dniu 1 marca na stacyi Kowel kolei nadwiślańskiej, urzędnik ekspedycyi miejscowej, p. Hryniewiecki, lat 40 liczący, wracając w porze południowej do domu pomiędzy wagonami, niespodziewanie puszczonemi w ruch, ugodzony został buforem w piersi tak okropnie, że poniósł śmierć na miejscu.

— Według informacji „Lub. gub. wiadom.“ w lubelskim więzieniu panuje tyfus plamisty.

Z tego powodu nowi aresztanci nie będą wcale umieszczani w tem więzieniu do czasu zwaleniu epidemii. Z rozkazu p. naczelnika gubernii rozwinięto, pod kierunkiem inspektora lekarskiego, nadzwyczaj energiczne środki celem powstrzymania grasującej choroby, która tak fatalnie się tu rozszerzyła.

— Magistrat miasta Lublina przedstawił władzy gubernialnej projekt robót, uzupełniających odnowienie kościoła Nawrócenia św. Pawła w Lublinie.

Koszty restauracyi wynoszą 2,998 rb., które w zupełności pokryją parafianie.

— Czwarta z kolei wieczornica Tow. muzycznego w Lublinie, cieszyła się niezmiernym powodzeniem.

Towarzystwo muzyczne rozwija się pomyślnie zyskując sobie coraz więcej zwolenników i sympatii.

## Kogo winić o upadek kobiety?

Tytuł dosyć śmiały, nieprawdaz, piękne panie? Pogniewacie się za sam tytuł. Ale — ale bądźcie szczerze, choćby tylko wobec siebie samych.

„Długie lata prowadzono kobiety do tego, co im dzisiaj gania“, powiada p. Aleksander

Krugłow, którego artykuł w tej sprawie napisany i umieszczony przez „Petersb. wiadom.“ podajemy w streszczeniu.

Macierzyństwo jest celem kobiety.

Rodzina — sfera jej działania. Kto temu zaprzeczy? Wyobraźmy sobie społeczeństwo bez matek i patronek domowych ognisk.

Mamy coraz więcej miernych filozofek, doktorek, literatek, a coraz mniej dobrych matek i żon...

Dawniej narzekano na to, że żony zapracowują się przy kuchniach i kolebkach, dzisiaj znowu słyhać narzekania na to, że kobiety zamiast pilnować domów, poprawiają na zgromadzeniach społeczeństwo, studyują Kanta, Schoppenhauera, krajają trupy i — piszą gazety.

Kobieta już nie raz stała z moralistami w niezgodzie. Apostoł z Jasnej Polany, Lew Tolstoj, powiada:

„Według mnie ta kobieta zasługuje na nazwę idealnej, która najdzielniej spełnia obowiązki macierzyńskie“.

„Wandal“ — szepną w odpowiedzi niejedne piękne usteczka. I nie dziwnego. Prądów nurtujących w społeczeństwie nie wyrabia się jednym artykułem, nie można ich też wstrzymać tym samym doraźnym sposobem.

Najgenialniejsi myśliciele nie zniweczą tego, co jest rezultatem pracy długiego lat szeregu.

Małżeństwo — to wózek ciągniony przez dwa konie. Zapytajmy się, czy ten koń, który zwykły chodzić po lewej stronie, nie odrywał się za często od wózka, czy nie odbiegał na słodką paszę, koledze pozostawiając cały obowiązek ciągnięcia?

Nasze prababki siedziały cichutko w zakątkach rodzinnych, dzieląc czas swój między dzieci, gospodarstwo i — niewinne ploteczki, pradziadkowie zaś nasi używali świata — chyba do syta.

Czy taka rola Penelopy, którą musiały te kobiety z reguły odgrywać przez tyle lat choćby i pokoleń, nie mogła obudzić w nich tyle przypuszczenia, że przecież i one mogą pozwolić sobie na to, na co pozwalają sobie ich mężowie od tak dawna?

Czy myśl taka u kobiety młodej, której serca nie może całkiem zapełnić uczucie macierzyńskie, choćby jak potężne, jest bardzo nienaturalną? Czy to bardzo dziwne, że kobieta, której mąż nie dał tego wszystkiego, czego się po nim spodziewała, albo której mąż, zajęty pracą zawodową, wolne chwile poświęca koniakom, baletnicom i — obowiązkowemu wistowi, widzi, że marzenia jej panięskie były marzeniami tylko i rozczarowana szuka zadosyćczynienia po za obrębem rodziny i małżeństwa?

Nie! To nie jest dziwne — powiada p. Krugłow — ale niestety bardzo naturalne.

Ośmnastoletnia matka nie może być tylko matką; trzeba jej czegoś więcej, potrzeba jej uczucia, oddania się i wszystkich tych subtelnych uciech, których spodziewała się po mężu. Tymczasem ci mężowie, przyzwyczajeni do czego innego, zatracili już uczucie dla tych wszystkich wzniosłych uczuć, któremi darzą ich żony — nie zwracają na nie uwagi.

„Wszakże dają jej utrzymanie, wygody, suknie, kapelusze, biżuterię, prowadzą ją na bale, do teatru,“ myśli sobie ten i ów, jeśli zależy mu jeszcze na usprawiedliwieniu się wobec siebie samego i gniewa się, gdy odkryje, że jego żona zwraca się często do jakiegoś innego, który nie dawał jej ani sukien, ani kapeluszy.

Kogoż kobieta obdarza swą miłością? Czy pięknego? Niel Troskliwie pielęgnowane wasy są ideałem pensjonarek, albo panien wychowanych tak, iżby ich lata w miarę potrzeby redukowane, mogły ukrywać się pod blanszem, szminką i — „eudowną naiwnością“.

Kobietom dojrzałym imponuje moralna strona mężczyzny. Dają się one wprawdzie chwycić na formułki i błagę, ale wówczas winnem jest wychowanie formułkowe, bliagierskie, a nie one same.

Kobieta, która kocha, z zadowoleniem znosić będzie wszystkie trudy i przykrości, które pociąga za sobą wychowanie dzieci i życie rodzinne. Na płycie jej duszy odbijają się one jako uciechy. Kiedy dziecko chore, kobieta kochająca siedzieć będzie przy niem bezsennie nocami, z zupełnem zaparciem się siebie samej, byle widziała, że z taką samą troskliwością mąż śledzi przebieg choroby ich dziecka. Lecz jeżeli ów pan mąż uciekł z domu do klubu, albo restauracyi, w du-

szy jej musi powstać pytanie: gdzież rodzina, dla której ona poświęca się; co może ją łączyć z człowiekiem, którego nudzi choroba dziecka własnego, który zamiast zastąpić ją, pozwolić jej odpocząć, poszedł na zabawę?

Kobieta kochająca będzie chodzić i w perkalu, jeżeli tylko widzi, że kochający ją mąż na stroje wydawać nie może.

Ale jeżeli ona oszczędza i odmawia sobie wszystkiego, aby ubrać dzieci; jeżeli targuje się o kilka kopiejek, aby tylko jak najwięcej kupić na targu, a pan mąż setki wyrzuca w błoto — cóż dziwnego, że pewnego pięknego poranku zapyta siebie, dlaczego ona właśnie ma się o wszystko kłopotać?

Szereg rozczarowań, których kobieta po zamążpójściu doznaje, obdiera idealnego rycerza ze wszystkich dekoracji, którymi posługiwał się w komedii narzeczeństwa — i przedstawia go w jego niebardzo ponętnej nagości.

Kobieta piękna aż nadto często uczuwa, że traktują ją tylko jako kobietę, a nie jako człowieka.

Spostrzega ona wówczas przed sobą przepaść, traci grunt pod nogami i z wyżyn ideału matki i żony spada w bagno. Ta zaś, która stoi na gruncie religijnym — a takich jest więcej, niż mężczyzn — przez całe swoje życie jest męczennicą obowiązku.

Dla kobiety niema prawdziwego ideału po za sferą rodziny, a jeżeli ta rodzina daleką jest bardzo od swego ideału z winy mężczyzny, to cóż dziwnego, że współczesna, naprawdę inteligentna kobieta droży się ze swoją wolnością i trochę wyniosłe patrzy na małżeństwo.

Czytajcie pisma nasze humorystyczne, chodźcie na komedję i płaczcie nad tem, z czego śmiać się wam każą, słuchajcie dramatu i śmiećcie się z niego, bo naprawdę nad tem, co was dzisiaj bawi, niedługo płakać będziecie gorzko.

Takim zgrzytem kończy rzecz swą pan Krugłow.

## ROZMAITOŚCI.

**Spisek w Chinach.** Dzienniki angielskie donoszą, że w Chinach, w Chauko, odkryto tajne towarzystwo „Związek bohaterów“, które liczy już przeszło 5,000 członków i rozszerzyło swoją działalność na dwie prowincje. Wszyscy członkowie składają przysięgę, że nie pożalują życia na to, aby z tronu stracić dynastję mandżurską. Czterech przywódców ścięto, kilkuset członków aresztowano.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

### Loubet i dreyfusisci.

Nowy prezydent republiki francuskiej miał nieszczęście narazić się dreyfusistom, spełniwszy obowiązek. Konstytucja francuska wymaga aby wniosek do prawa zatwierdzony przez izbę i senat najdalej w ciągu trzech dni został zatwierdzony przez prezydenta, lub też z mocy przysługującego mu prawa *veto* odesłany do ponownego rozpatrzenia.

Dreyfusisci, pragnąc, aby trybunał kasacyjny w dawnej postaci i według dawnych prawideł załatwił sprawę Dreyfusa, usiłowali podmówić Loubet'a, by nie zatwierdził prawa dotyczącego się trybunału kasacyjnego, lecz odesłał je izbom do ponownego rozpatrzenia. Tym sposobem Dupuy, jako autor tego prawa podałby się do dymisji, co byłoby na rękę dreyfusistom nienawidzącym prezesa ministrów za energję, z jaką interes Francji stawia po nad interesy stronniestwa.

Loubet atoli prawo zatwierdził i trybunał kasacyjny zaraz po zatwierdzeniu zebrał się w pełnym komplecie, rozpoczynając swoje czynności od zawieszenia w urzędowaniu na dwa miesiące sędziego Grosjeana, który udzielił prasie wskazówek co do zakulisowych epizodów z czasu przebiegu śledztwa.

Dupuy stał się dreyfusistom nienawistnym od chwili, gdy nakazawszy śledztwo w spra-

wie rozmaitych lig nie pominął założonej przez dreyfusistów ligi praw człowieka, również nie zatwierdzonej urzędownie.

Rząd przystąpił do rozwiązania wszystkich lig, będących niejako urzędową organizacją na całość i bezpieczeństwo Francji. Taki sam los spotkać musiał i ligę praw człowieka przez rząd nieuznaną, bo prawo nie znosi wyjątków i nikomu z obywateli nie może przyznawać większych i donioślejszych przywilejów, aniżeli posiadają je inni. Jest to kardynalna zasada republikanizmu i Dupuy był w swoim prawie.

Pomimo wielkiej klątwy rzuconej nań przez dreyfusistów i ich prasę w położeniu z klątwą stronniestwa reakcyjnych stanowisko gabinetu Dupuy'a zostało zagrożone. Atoli z wielkiej tej burzy prawdopodobnie spadnie mały deszczyk, prezydent bowiem i większość parlamentu będą zawsze po stronie prezesa gabinetu.

## Telegramy.

**Petersburg, 12 marca.** W ambasadzie wielko-brytyjskiej odbyło się urzędowe przyjęcie na które zaproszono przeszło 2,000 osób. Gości witał ambasador sir Karol Scott w otoczeniu członków ambasady.

**Petersburg, 13 marca.** Ministerjum skarbu postanowiło ograniczyć wyrób i sprzedaż sacharyny.

**Berlin, 16 marca.** Cesarz Wilhelm nakazał ministrowi wojny, aby w sprawie reformy wojskowej trzymał się ściśle projektu rządowego i nie zgadzał się na jakiegokolwiek ustępstwa. W razie oporu większości nastąpi rozwiązanie parlamentu.

**Rzym, 13 marca.** Ojciec św. przyjmował kardynała Grossensa, arcybiskupa Mechlina.

**Rzym, 13 marca.** Wiadomość o śmierci nuncjusza paryskiego Clary'ego wywarła na Ojcu św. przynębiające wrażenie. Jako następcę Clary'ego wymieniają kanclerza nuncjatury paryskiej księdza Belmonte'go.

**Rzym, 12 marca.** Rokowania pomiędzy di Martini'm a rządem chińskim zostały zerwane, ponieważ Chiny odrzucają w dalszym ciągu żądanie Włoch, co do zatoki San-Mun. Przybycie posła Chińskiego oczekiwane jest we wtorek.

**Paryż, 13 marca.** Na posiedzeniu izby wystąpił Dupuy z żądaniem kredytu w wysokości 600,000 fr. dla ofiar katastrofy tulońskiej. Freycinet odpowiadając na rozmaite interpelacje, oświadcza, że każe zrewidować wszystkie prochy w Francji i nakaże wykonać roboty, niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa. Jeżeli niektóre z tych prochowni trzeba będzie zamknąć, to minister zażąda od izby kredytu. Izba w dalszym ciągu obraduje nad budżetem wojny.

**London, 13 marca.** Według informacji „Daily Graphic“, ambasador angielski w Waszyngtonie, Poncefote, mianowany został przedstawicielem Anglii na konferencji pokojowej. Taż gazeta donosi, że zatarg, wywołany koncesją na budowę kolei do Ninczwang, został załatwiony wymianą zdań pomiędzy rządami angielskim i rosyjskim. Protest Giersa był przesadzony. Oba rządy obecnie zajęte są projektem, mającym na celu trwałe uregulowanie wzajemnych ich stosunków na dalekim Wschodzie.

**Wiedeń, 13 marca.** Węgierskie „Biuro Korespondencyjne“ donosi, że w korespondencji z Belgradu do „Hirlapa“ przedstawiającej zajęcie z Żadowskim jako polityczne nieporozumienie z Serbią, nie ma ani słowa prawdy. „Biuro“ zapewnia, że poseł austriacko-węgierski w Belgradzie, ani poufnie, ani urzędowo nie mógł przyjąć udziału w tej sprawie. Powyżej wymieniona korespondencyja przepelniona jest oprócz tego nieprawdziwymi wiadomościami i twierdzeniami. Wogóle poważne i najbardziej rozpowszechnione pisma zamieszczają mianowicie z Belgradu korespondencyje, które tylko na pozór wydają się dobrze poinformowane.

**Berlin, 12 marca.** Na posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej skarżył się ks. prałat Jażdżewski na rozwiązanie przez dwóch polskich związków studenckich we Wrocławiu. W odpowiedzi na te zarzuty dowodził minister oświaty Bosse, że rozwiązanie było zupełnie prawne i słuszne stwierdzono bowiem, że oba związki podług swej

ustawy nie zajmowały się nauką, lecz rozwijały działalność agitatorską w kierunku szerzenia polskości i utrzymywały ożywione stosunki z rewelucyjnymi przeciwnymi Niemcom i Prusom agitatorami. Minister dodał, że posiada dowody na to swoje twierdzenie, i oświadczył, że prasa polska sama uznała te tendencje rozwiązanych związków studenckich, nazywając je uprawnioną narodową działalnością.

Zgon naszego czcigodnego chlebobawcy b. p. Markusa Silbersteina, wywołał żal głęboki, gdyż Jego takto-  
wne postępowanie zasługi-  
wało na szacunek i życzli-  
wość. Żal tylko pozostaje  
w naszych sercach na czas  
nieograniczony.

Administracya Dóbr Lisowice.

## Dr. Ludwik Falk

Osiadł w Łodzi jako specjalista 267-7-1

**Chor. wenerycznych i skórnych**

przyjmuje rano od godz. 9-11 przed południem i od 4-6 po południu. Dla pań od 6-7 po południu.

**Piotrkowska 71, vis-a-vis Pasażu Meyera.**

## Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

specjalista chorób wewnętrznych i dzieciennych

Przyjmuje—od 9-10 r. i od 3-5 pp.

**Piotrkowska 69, vis-a-vis Grand Hotelu.**

## LECZNICA

Przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 192.

10-11 Niedz.—wtorek—czwartek  
Choroby nerwowe — **Dr. Tumpowski**  
12-1.  
Choroby oczu — **Dr. Berenstein**  
12-1 Poniedziałek—Czwartek—Niedziela  
Choroby gardła uszu i nosa — **Dr. Poznański**  
12-1 Niedziela—wtorek i czwartek  
Choroby chirurgiczne — **Dr. Lewinthan**  
2-3.  
Choroby wewnątrz. i dzieci — **Dr. Sterling**  
2-3.  
Choroby kobiece. — **Dr. Kohn**  
3-4 Środa—piątek—niedziela  
Choroby wener. i skórne — **Dr. Abrutin**  
3-4 Niedziela—środa—piątek  
Choroby dziecięce **Dr. Guttentag**  
Opłata za poradę kop. 30.—Łóżka dla chorych.

ŁÓDZKA FABRYKA WYROBÓW

**MIEDZIANYCH I METALOWYCH**

Wólczajska Nr. 212, dom W-go Maternickiego

Przyjmuje wszelkiego rodzaju zlecenia na: komunikacje, rury i węże miedziane, aparaty, kociołki dla farbiarni, odlewy metalowe, oraz piece i wanny kąpielowe, i w zakres tego wchodzące roboty.

Wykończa zlecenia punktualnie po cenach przystępnych.

Telefon № 377.

254-0-0



We czwartek d. 4 (16) marca 1899 r. odbędzie się

w **SALI KONCERTOWEJ** przy ulicy **Dzielnej**

# KONCERT Adolfa Sonnenfelda

Dyrektora orkiestry warszawskiej  
ze współudziałem

## Amatorów gry orkiestrowej

Bilety wcześniej nabywać można w Składzie aptecznym „M. Lisiecka“, Piotrkowska 38, w dniu zaś koncertu od g. 7 wiecz. w kasie Sali koncertowej.

Początek punktualnie o g. 8 i pół wieczorem.

## DYREKCJA

### Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

- 1) Pod Nr. 489a przy ulicy Wschodniej, przez Dawida i Mirę małżonków Morgenstern, pierwotna rub. 50,000.
- 2) Pod Nr. 1171 przy ulicy Targowej, przez Augusta Arndta, pierwotna rub. 16,000.
- 3) Pod Nr. 937E przy drodze prywatnej łączącej ulicę Wodną i Przędzalnianą, przez Jana Wieczorka, pierwotna rub. 10,000.
- 4) Pod Nr. 320hh. przy ulicy Konstanyńskiej, przez Karola i Wilhelminę małżonków Marezewskich, pierwotna rub. 20,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa dyrektor **R. Finster.**

268-1

Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

Łódź, dnia 27 Lutego (11 Marca) 1899 r.

# Do wynajęcia

duży lokal z remizą składający się z 5 pokoi stosowny dla składu od 1-go lipca r. b. i 3 pokoje na 2-im piętrze stosowne dla kantoru od 1-go kwietnia r. b. Bliższa wiadomość u właściciela, Piotrkowska № 61. 262-3-1

## Niema siwych włosów

Po kilkorazowym natarciu wszechświatowo znanym Hermana Janke wodnistoprezroczystym płynem przywracającym włosom swój naturalny kolor nie plamiącym skóry i nie odfarbujacymi, dostaje każdy siwy włos swój pierwotny prawdziwy kolor (i jednocześnie zapobiega **wypadaniu włosów**) Hermana Janke „Non plus Ultra“ działa natychmiastowo. Dostać można w Łodzi w składach aptecznych: S. Silberbaum, Piotrkowska № 20, R. Preissmann, Konstanyńska № 15, K. Chądzyński, Średnia № 24, P. Królikowski, Piotrkowska № 124 i w fryzjersko-perfum. zakładzie „Adolf“ Zawadzka № 6, oraz we wszystkich innych składach aptecznych i pierwszorzędnym zakładach fryzjerskich.

Reprezentacya na Łódź i okolice H. Neumann, Łódź, Konstanyńska № 15.

203-10-1

## ZARZĄD

### Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy

#### Majstrów fabrycznych m. Łodzi

zawiadamia pp. członków o wakujących posadach:

- 1) majstra przedzalniczego na welnę
- 2) „ farbiarskiego na sztuki (Stückfärber).

Bliższych wiadomości udziela **ZARZĄD.**

Zarazem prosimy pp. członków o natychmiastowe zawiadomienie zarządu o zmianach posad lub mieszkańia. Kancelarya Stowarzyszenia ul. Główna Nr. 17 237-3-1

## W Sali Koncertowej

We wtorek dnia 2 (14) marca 1899 roku

# Pierwszy Koncert

znakomitego fortepianisty dworu cesarza niemieckiego

## Antoniego Kątskiego

— Początek o g. 8 wieczorem —

**Ceny miejsc:** Łoża parterowa 15 rb. 40 k., Łoża balkonowa 12 rb. 40 k. Krzesło w pierwszych 2 rzędach 5 rb. 10 k. w 3 i 4 rzędzie 4 rb. 10 k., w 5, 6 i 7 rzędzie 3 rb. 10 k., w 8, 9 i 10 rzędzie 2 rb. 10 k., w 11, 12, 13 i 14 rzędzie 1 rb. 60 k. w następnych rzędach 1 rb. 10 k. Miejsce siedzące na balkonie 1 rb. 35 k., miejsce stojące 50 k. Uczniowie płacą 30 kop.

**Fortepian koncertowy Blüthnera** ze składu fortepianów **Gebethnera i Wolfa.**

Sprzedaż biletów w księgarni i składzie nut i fortepianów **GEBETHNERA i WOLFA.**

## ZAGŁOBA. Nowość.

„Fijolek“, „Servus“, „Reklama“, „Konwalia“ (Łandydz), „Nektar“ wysmienite papierosy, oraz Tytonie obstalunkowe, rekomenduje fabryka tabaczniana **W! O. Stamboli** w Teodozyi.

## Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób:

**uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).**

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 po poł.

**ZAWADZKA № 4.**

## 3000 rb.

do umieszczenia na hipotece.

## Place

tanio do sprzedania. Wiadomość w Łodzi, ul. Średnia, N. 23, m. № 24. 3-1

## Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgi. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcyja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz. 155-2-1

Aptecznych materiałów skład A. J. Mieszczajńskiego, Wólczajska № 78 poleca: materiały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmal, mydło do prania etc. Ceny niskie. Towar wyborowy. 157

Mechanik Ginejko przyjmuje maszyny do szycia do reperatury oraz urządzenia dzwonki elektryczne z gwarancją, Dzielna 19.

Nowość Zagłoba „Fijolek“, „Servus“, „Reklama“, (Łandydz), „Nektar“ wysmienite papierosy, oraz tytonie obstalunkowe, rekomenduje fabryka tabaczniana **W. O. Stamboli** w Teodozyi. 6-1

Ogrodnik z dobrymi świadectwami do ogrodu na wsi potrzebny zaraz. Wiadomość u adwokata przysięgłego Adolfa Kohna, Cegielniana № 55. 114-5-1

Przybłąkał się piesek mały z obrażką na szyi podpalany, z obcięciem uszami, zgłosić się może właściciel pieska na ulicę Piotrkowską 41 m. 50. 131-3-1

Panienska z ukończeniem progimnazjum posiadająca świadectwo, poszukuje miejsca kasyerki z poleceniem lub kasyerka, łaskawe oferty w redakcyi pod literą „Kasyerka“. 261-3-1

Przybłąkał się wyżeł z paskiem skórzany i kluczek na szyi. Wiadomość ul. Włdzewska № 81 m. 23. 263-1

Potrzebny uczeń, B. Frank et C-om, Piotrkowska Nr. 7. 1-1

Poszukuje osoby władającej dobrze językiem niemieckim do konwersacyi niemieckiej. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 260-1-1

Sprawy sądowe, Porady prawne, Redakcyja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz, Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544-0-1

Śliczne dziecko mające tydzień, chłopiec nie mając odpowiedniego funduszu na wychowanie, chce przeto oddać w własność. Ul. Szosa Rokicińska № 29 m. 21, ul. Frontczaka. 145-3-1

Uczeń gimnazjum udziela korepetycyi, wiadomość w redakcyi Rozwoju. 145-3-1

Wdowa kobieta w sile wieku znająca się na szyćiu pragnie przyjąć miejsce do zarządu domu w mieście lub na wsi. 2-1

Zaginął paszport na imię Romualda Luszczewskiego, wydany przez wójta gminy Grabica. 150-1

Zaginął paszport wydany wójtem gminy Grzybki na imię Salomei Werdan za Nr. 465. Złożył w magistracie m. Łodzi. 3-1

Zaginęła karta pobytu Juliana Dębskiego, wydana w magistracie miasta Łodzi.

Zaginął paszport Jana Ryter, wydany z gminy Kościelec. 156-3-1

Zaginęła karta pobytu Ludwika Niedzkowskiego wydana z gminy Radogoszcz. 153-3-1

Zaginęła karta pobytu Andrzeja Kotarskiego, wydana w magistracie miasta m. Łodzi. 152-3-1

Zaginęła kartka od kartki pobytu wydana z fabryki p. Ajzenbauma, ulica Włdzewska. 154-1-1

Zaginął Paszport i książeczka legitymacyjna Jana Poselt wydana z gminy Radogoszcz. 134-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Konstancji Rymarskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Michalak wydana w magistracie m. Łodzi. 132-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Mikołaja Janaszki wydana w magistracie m. Łodzi. 259-3-1

Zaginęła karta pobytu Wacława Piotrowskiego, wydana wójtem gminy Radogoszcz. 259-3-1

Zaginął dnia 5 marca r. b. chłopiec mający lat 3 na imię Atur Roth ubrany w brązowe ubranie w czapkę szarą, mówi tylko po polsku. Odprowadzić na ul. Zawadzka № 14. 140-3-1